Kraków, 13. września 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

T. S. L.

Sejm oświatowy.

Doroczny zjazd najpotężniejszej dziś instytucyi oświatowej na ziemiach polskich, Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbył się w tym roku w dniach 6, 7 i 8 września w Jarosławiu. Na zjeździe tym stawiła się znaczna liczba włościan z różnych stron kraju. Ślicznie zwłaszcza reprezentował się powiat jasielski: 5 najtęższych może chłopów, Soboń, Drewniak, Karaś, Madejczyk, Kołeczek — 2 nauczycieli: Trzeciak i Gruszecki, kleryk ks. Dutkiewicz, adwokat dr. Baranowski, prezes „Sokoła“, paru z inteligencyi z miasta i dwie panie. Na sali był także znany wielom Stopyra, Duczymiński i J. Iwańczyszak. Jak się sam zjazd odbył, pisze poniżej pokrótce dzielny Adam Karaś z Sieklówki:

Na zapowiedziany Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej zjechała się dotąd niebywała liczba delegatów. Z wszystkich kół całego kraju zebrali się pracownicy oświaty, aby wspólnie zaczerpnąć rady i wskazówek do dalszej, tak ważnej dla naszego narodu pracy. Donioslość tej pracy zrozumieli nie tylko w Galicyi, ale także na Bukowinie i Śląsku i przybyli także. Najprzód rano

odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, na którem byli prawie wszyscy natenczas będący delegaci, a także prezes Koła polskiego Dr. Głąbiński. W zjeździe tym brał udział nietylko prezes Koła polskiego, ale także następujący posłowie: Dr. J. Buzek, Dębski, Gall, Tomaszewski, Dietzius, Adam, Jahl, Wiącek, Fidler, Bojko, Zamorski.

Po wstępnem przemówieniu prezesa Towarzystwa, zabierali głos: prezes Koła polskiego Dr. Głąbiński, delegat konsystorza biskupiego z Przemyśla (ks. Czopor), delegaci Tow. Kółek rolniczych, Rady szkolnej kraj., Macierzy śląskiej oraz reprezentanci miasta i składali życzenia szczęśliwych obrad i Towarzystwu jak największego rozwoju, aby praca ta prowadzona w imię Boże wydała dla naszego narodu jak największe i najlepsze plony. Potem zostały wygłoszone dwa referaty· posła Dra Buzka, statystycznie wykazany stan oświaty narodowej w naszym kraju i prof. Srokowskiego pod tyt. „Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy w T. S. L.“. Oba referaty bardzo śliczne, jeden wykazuje ile jest do roboty, a drugi podaje sposób, w jaki mamy pracować, aby jak największe korzyści ta praca oświatowa odniosła.

Po referatach w otwartej dyskusyi bardzo wielu delegatów zabierało głos, dziękując Zarządowi Towarzystwa za opiekę, drudzy od granic wschodu i zachodu, żaląc się, że praca powoli postępuje, — inni znowu podają sposoby do zakładania szkół, kursów i czytelń, — jeszcze inni wykazują błędy i wady w zakładaniu i prowadzeniu czytelń i tak, gdyby czas pozwolił, każdy miałby coś do powiedzenia. W poniedziałek rozdzieleni członkowie na komisye obradowali spokojnie, jak wypada na naród uciśniony. We wtorek zaś dokończono obrad w komisyi a przystąpiono do wyborów Zarządu Głównego i Rady nadzorczej.

Wrażenie, jakie wywiera taki zjazd, wylewanie tych żalów, skarg na ludy, które nas chcą zagubić, zasięganie tych rad i wskazówek do dalszej pracy, pobudza człowieka do stanowczych kroków, aby iść i zdobywać te dusze, które nie wiedzą, czem są — które są słabe i wątłe, abyśmy mogli kiedyś wszyscy stanąć jako nie jeden naród, ale naród jak jeden mąż. Do tej pracy i zgody prośmy o pomoc Bożą a tak pracując, z pewnością ucieszymy tę Matkę naszą, ale nie tylko ucieszymy, lecz wskrzesimy — co nam daj Boże jak najrychlej.

Adam Karaś

chłop i delegat Koła T. S. L. z Jasła.

Za tydzień omówimy to obszerniej.

SEJM.

We wtorek zbiera się nowy Sejm we Lwowie na sześciotygodniowe obrady. Kraj cały oczekuje od tego Sejmu wiele. Wiele ustaw — a przedewszystkiem ordynacyę wyborczą, statut krajowy zmienić należy, wiele bolączek zaraz załatwić.

Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach Sejmu wniesione będą projekty kilku nadzwyczaj ważnych dla kraju ustaw: o odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem — rozszerzenie praw Sejmu, o powszechne głosowanie, regulacyę rzek, melioracye, o kredyt parcelacyjny.

W miarę jak sprawy te przychodzić będą pod obrady w Sejmie i my je w „Ojczyźnie“ będziemy omawiać — sprawom samodzielności Galicyi poświęciliśmy osobny artykuł w kalendarzu „Ojczyzny“, który wkrótce będzie w rękach Czytelników.

Na pierwsze posiedzenie Sejmu wniesie Wydział krajowy: projekt budżetu, sprawozdanie o klęskach elementarnych, o budowie domu dla obłąkanych w Kobierzynie, sprawozdanie o regulacyi rzek kanałowych i budowie dróg wodnych.

Zniesienie wyroku śmierci na Siczyńskiego.

Dnia 2 września odbyła się w Wiedniu przed Trybunałem kasacyjnym rozprawa w sprawie wyroku sądu przysięgłych nad mordercą ś. p. namiestnika, Siczyńskim. Rusini bowiem wnieśli odwołanie od wyroku, tłómacząc tem, że Trybunał lwowski nie dopuścił do zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego, gdy tymczasem wiele okoliczności wskazuje, że morderca jest — waryatem.

Widocznie Trybunał kasacyjny w Wiedniu uznał, że może to twierdzenie Rusinów jest prawdziwem, że paromiesięczny ich bohater narodowy jest waryatem, bo zniósł wyrok Trybunału lwowskiego i polecił rozpisać nową rozprawę, znowu we Lwowie. W uzasadnieniu tego wyroku podnosi Trybunał wiedeński, że bardzo być może, że umysł Siczyńskiego dziedzicznie jest obciążonym, bo w tej rodzinie trzej jego wujowie i brat popełnili samobójstwo.

Nowa rozprawa odbędzie się koło grudnia we Lwowie po zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego.

Szybko — jak widzimy — wyzbyli się Rusini swego własnego bohatera. Do historyi przejdzie już tylko Siczyński — jako waryat.

Wykaz szkód.

Do dnia 25 sierpnia br. przysłano mi następujące wykazy:

1. Powiat Biała, gmina: Bujaków. Deszcze wyrządziły szkody za 49.880 K.

2. Powiat Bóbrka, gminy:
a) Dziewiętniki
b) Choderkowce
c) Kołokury
d) Pietniczany
e) Strzałki
f) Łany
g) Chlebowice
uległy gradobiciu, przypuszczalna szkoda 120.000 koron.

3. Powiat: Bochnia, gmina a) Baczków. Wylew Raby wyrządził szkody na 21.000 K.

Prócz tego było gradobicie, którego rozmiarów nie podano. Wielkie szkody wyrządzają w tej gminie rowy, odprowadzające wodę z lasu na włościańskie pola.

b) Buczyna: deszcze wyrządziły szkody na 48.000 K.

c) Gawłówek: Rzeka Raba wylała 4 razy, mianowicie 17, 23, 27 lipca i 10 sierpnia, ogólna szkoda 34.000 K.

d) Lipnica górna: Skutkiem deszczów zrosło na pniu zboża za 2.268 K. W gminie tej zeprzały w r. 1907 wszystkie żyta.

e) Siedlec: Rzeka Raba przez wylew zniszczyła zboża za 9.810 K, zerwała gruntu lub zasypała żwirem za 16.800 K, z powodu deszczów zrosło na pniu zboża za 32.000 koron. — Ogólna szkoda 58.610 K.

f) Świdówka ad Niewiarów: Z powodu deszczów ogólna szkoda 18.360 K.

g) Rdzawa: Z powodu deszczów ogólna szkoda 3.280 K.

h) Targowisko: Raba zniszczyła zboża za 7.140 K, deszcze za 53.230 K. — Razem 60·370 K.

3. Powiat Brzeżany, gmina a) Dmuchawiec: grad, mróz i deszcz zniszczył zboża za 119.230 K, wicher burzył budynków za 5.500 K. Razem 124.730 K.

b) Kozłów: grad, mróz i deszcz zniszczył plonów za 201.788 K, wicher zburzył budynków za 900 K. — Razem 202 688 K.

c) Płancza mała: mróz i słota zniszczyły plonów za 4.200 K.

d) Taurów: grad, mróz i deszcze 23.359 K, wicher zwalił budynków za 600 K. — Razem 23.959 K.

4. Powiat Buczacz, gmina Huta stara: Z powodu wiosennej posuchy i słoty we żniwa szkoda 12.206 K.

5. Powiat Czortków, gmina Biały Potok: Posucha przez maj, czerwiec i lipiec wyrządziła szkody na 1.988 K. Mróz 27 czerwca i 3 lipca wyrządził szkody na 2.970 K. Deszcz sierpniowy wyrządził szkody na 5.780 K. — Razem 10.738 K.

6. Powiat Dąbrowa, gmina Lipiny: Deszcze wyrządziły szkody na 4.592 K.

7. Powiat Jarosław, gmina a) Cieszacin wielki: Deszcze wyrządziły szkody na 22.300 K.

b) Duńkowce: Grad w lipcu wyrządził w polach szkody na 5.290 K. Mróz w lipcu wyrządził szkody na 2000 K. Wicher zawalił budynków na 400 K. Powódź wyrządziła szkody na 94.100 K. — Razem 103.790 K.

c) Nielepkowice: Wylew sam wyrządził szkody na 1.781 K.

8. Powiat Jasło: Koło T. S. L. w Jaśle spełniło prawdziwie obywatelską służbę, szczerych i rzetelnych przyjaciół ludu, bo zebrało wykazy z 51 wsi, te wykazy sprawdziło — jednem słowem wzorowy i pod każdym względem wyczerpujący wykaz dało do użytku Koła polskiego. Należy mu się wdzięczność tak ze strony poszkodowanych, jakoteż ze strony reprezentacyi poselskiej.

Do wykazu, uprzejmie przez Koło T. S. L. opracowanego, dołączam daty jeszcze z dwóch wsi, które obliczenie swoje wprost na ręce sekretarza przysyłały.

Zaczem w 53 gminach powiatu jasielskiego grad wyrządził szkody na 36.530 K, wicher wyrządził szkody na 4.400 K, powódź w zbożu i budynkach 194.379 K, powódź przez zerwanie i zasypanie gruntów 26.300 K, ciągłe deszcze 937.990 K. — Razem 1,199.599 K.

Ponieważ powiat jasielski ucierpiał przeszłego roku skutkiem zupełnego wyprzenia oziminy, ponieważ na wylewy ciągle jest wystawiony, konieczna jest natychmiastowa pomoc na zboże do zasiewu i życia, tudzież na paszę, dalej opieka nad wielu gminami aż do żniw następnego roku, wreszcie energiczna praca nad uregulowaniem rzeczek, zabudowaniem i obwałowaniem ich.

9. Powiat Kraków, gmina a) Czernichów: Powódź wyrządziła szkody na 3.496 K, słota 15.840 K. — Razem 19.336 K.

b) Czernichówek: Wylew Wisły wyrządził szkody na 57.100 K, słota 13.900 K. — Razem 79.640 K.

c) Dąbrowa: Wylew 20.040 K, słota K 4.050. — Razem 24.090 K.

d) Kłokoczyn: Wylew 38.850 K, słota 8.800 K. — Razem 47.650 K.

e) Łuczanowice: Słota wyrządziła szkody na 14.302 K.

f) Wołowice: Powódź 19.666 K, słota 40.800 K. — Razem 60.466 K.

g) Zagacie: Słota wyrządziła szkody na 4.580 K.

10. Powiat Krosno, gmina a) Bóbrka: Grad wyrządził szkody na 5.500 K, słota 2.600 K. — Razem 8.100 K.

b) Miejsce piastowe: Grad zniszczył plonów na 2.400 K, deszcze zniszczyły plonów na 2.600 K. — Razem 5.000 K.

11. Powiat Limanowa, gmina a) Góra św. Jana: Deszcze wyrządziły szkody na 85.000 K. Wioska podgórska, na granicy powiatu ma drogi nie do przebycia.

b) Janowice wraz z przysiółkami: Raciborzany, Markuszowa i Gruszów: Deszcze zniszczyły plonów na 47.200 K, powódź zamuliła grunta i łąk na 14.000 K. — Razem 61.200 K.

c) Jodłownik: Szkody nieotaksowano, na podstawie wiadomości podanych obliczam przypuszczalnie na 26.000 K, gmina od r. 1903 corocznie przez klęski posuchy, słoty, niczmiarki itd. nawiedzana.

d) Mszana górna: Powódź wyrządziła szkody na 13.500 K.

d) Podobin: Grad wyrządził szkody na 2.900 K.; powódź zniszczyła plonów na 4.200 K.; gruntu na 1.300 K.; słota na 1.600 K. — Razem 10.000 K.

f) Szczyżyce Abramowice: Deszcze wyrządziły szkód na 57.000 K.; ziemia w pow. limanowskim mało urodzajna, drogi złe, klęski corocznie spadają.

12. Powiat Lisko, gmina Ustyanowa: Grad wyrządził szkody na 1.900 K. Wylew na 2000 K.; deszcze na 21.600 K. — Razem 25.500 K.

13. Powiat Łańcut, gmina Medynia głogowska: Deszcze wyrządziły szkody na 20.000 K. W roku poprzednim było wielkie gradobicie, w zimie plony wyprzały.

14. Powiat Mościska, gmina Pnikut: Deszcze wyrządziły szkody na 89.609 K.

15. Powiat Nisko, gmina Przędzel: Grad wyrządził szkody na 50.000 K.; deszcze na 22.224 K. — Razem 72.224 K.

16. Powiat Nowy Sącz: Rada powiatowa nowosądecka przeprowadziła sama nader sumienne badanie wszystkich klęsk, jakie nawiedziły ten powiat. Wykaz szkód, praca prawdziwie wzorowa, nie pozostawia nic więcej do życzenia. Gdyby Koło polskie miało o wszystkich powiatach takie relacye, miałoby pracę znacznie ułatwioną. I wdzięczność i uznanie należy się tej magistraturze tak ze strony przedstawicielstwa poselskiego jak i ze strony mieszkańców powiatu. Do gazety podaję tylko wyniki.

Na 168 gmin nie sprawdzono danych w 16 gminach. Zaczem w 152 gminach powiatu nowosądeckiego grad wyrządził szkody na 624.325 K.; mróz na 100.407 K.; wichry (w budynkach) na 37.640 K.; wylewy na 588.811 K.; ciągłe deszcze na 2,949.803 K.; szkoda w zepsutych drogach na 198.406 K. — Razem 4,519.392 K.

Pomoc we wszystkich formach konieczna.

17. Powiat Nowy Targ, gmina Długopol: Powódź wyrządziła szkody na 7.620 K.; potrzebne zabudowanie potoków górskich, jak Czarny potok, Piekielnik i Czarny Dunajec. —

18. Powiat Pilzno, gmina Pilznianka: Szkoda w przybliżeniu 16.200 K. W roku 1907 grad zniszczył zasiewy doszczętnie.

19. Powiat Podgórze a) gmina Kopanka: Powódź i deszcze wyrządziły szkody na 35.000 K.; potrzebne ziarno na zasiew i zapomoga na chleb.

b) Gmina Pozowice: Wylew Wisły uczynił szkody na 40.246 K.; deszcze na 25.440 K. Razem 65.686 K.

20. Powiat Podhajce gmina Rosochowaciec: Grad zniszczył plony na 65.100 K., w r. 1907 wymarzły wszystkie oziminy.

21. Powiat Przemyśl, gmina Podmojce: Skutkiem gradu ogólna szkoda 35.200 K., potrzeba konieczna paszy i nasienia.

22. Powiat Przeworsk, gmina a) Gać: grad wyrządził szkody na 10.115 K.; rzeka Markówka zniszczyła na 1.960 K.; deszcze wyrządziły szkody na 16.400 K. — Razem 28.475 K.

b) Głogowiec: Wylewy Wisłoka i Sanu wyrządziły szkody na 38.852 K. Gwałtowna potrzeba wałów, bo wylewy corocznie się powtarzają, nadto zasiłku na drogę publiczną, bo przejazd tamtędy niemożliwy.

c) Jagieła: Grad wyrządził szkody na 900 K.; deszcze i wylew kanału melioracyjnego na 13.600 K. — 14.500 K.

28. Powiat Rawa Ruska, a) gmina Rzyczki: Grad na 6.000 K.; deszcze na 13.500 K. Razem 19.500 K.

b) Potylich: Deszczcze wyrządziły szkody na 7.200 K.

24. Powiat Rohatyn, gmina a) Chochoniów: Mróz na 1.100 K., deszcze na 8.100 K. Razem 9.200 K. W ubiegłym roku wymarzły oziminy.

b) Zagórze kąkolnickie: mróz 1.200 K, deszcze 1535 K. — Razem 2.735 K.

25. Powiat Sambor, gmina a) Czukiew: deszcze wyrządziły szkody na 183.500 K, ubiegłego roku wymarzły oziminy, obecnie niezmiarka zniszczyła wiele plonów. Obwałowanie Dniestru potrzebne.

b) Wola baraniecka: deszcze wyrządziły szkody na 7.445 K, w ubiegłym roku oziminy wymarzły, a jarzyny wybił grad.

26. Powiat Sanok, gmina a) Dębna: grad 10.560 K, deszcze 8.360 K. — Razem Kor. 18.920. W ubiegłym roku wymarzły oziminy, a śnieg zawalił wiele budynków gospodarskich.

b) Klimkówka: Grad 6.004 K, deszcze 18.500 K. — razem 24.504 K.

c) Posada zarszyńska: grad wyrządził szkody na 12.000 K, powódź 4.000 K. — Razem 16.000 K.

27. Powiat Skałat, gmina Zadnieszówka: grad 40.000 K, deszcze 26.000 K. — Razem 66.000 K.

28. Powiat Sokal, gmina Worochta: grad 17.189 K, wylew 10.400 K, deszcze 7.700 K. Razem 35.289 K.

29. Powiat Stary Sambor, gmina a) Berezów-Tarnawka: deszcze 14.040 K.

b) Laszki murowane: deszcze 15.800 K.

c) Szumna: deszcze 7.400 K.

30. Powiat Strzyżów, a) gmina Jazowa: deszcze 8.476 K.

b) Łączki ad Frysztak: deszcze 24.780 K.

31. Powiat Tarnopol, gmina a) Baworów: gradobicie 112.432 K, mróz 37.840 K, deszcze 60.260 K. — Razem 230.532 K.

b) Grabowiec: gradobicie 43.400 K, mróz 21.700 K, deszcze 13.100 K. — Razem 78.200 K.

c) Smolanka: gradobicie 8.920 K, mróz 4.330 K, deszcze 9.920 K. — Razem 23.170 K.

d) Petryków: grad wyrządził szkody na 9.000 K, wylew 7.300 K, deszcze 28.200 K. — Razem 44.500 K.

e) Poczapińce: gradobicie 28.694 K, mróz 3.000 K, orkan zniszczył budynków na 2.500 K, słota zalała i zniszczyła 21.800 K. — Razem 55.994 K.

f) Zagrobela: gradobicie 70.792 K, deszcze 5,985 K, burza zawaliła budynków na 490 K. Razem 77.267 K.

Powiat tarnopolski od 1904 roku nie miał ani razu urodzaju — kilkakrotna posucha, w ubiegłym roku wymarznięcie żyta, w maju b. r. niebywały orkan, zniszczyły gospodarzy. Potrzeba nasienia i zapomóg w gotówce.

32. Powiat Trembowla, gminy a) Boryczówka: grad zniszczył zboża na 10.440 K, ciągłe deszcze 5.300 K. — Razem 15.740 K.

W ubiegłym roku wymarzła ozimina.

b) Brykula stara: posucha na wiosnę i deszcze w lecie wyrządziły szkody na 8.500 K.

c) Chmielówka: grad wyrządził szkody na 32.000 K, mróz na 3.000 K. — Razem 35.000 K.

33. Powiat Wieliczka, a) Brzezowa z Targoszyną: Wylew Raby uszkodził plonów na 8.400 kor., budynków na 1.300 koron, gruntów na 9.000 kor., deszcze zniszczyły plonów na 5.000 koron. — Razem 23.700 koron. W r. 1907 wymarzła ozimina. Potrzeba soli bydlęcej.

b) Czechówka: Ciągłe deszcze 3.000 kor. W roku 1907 grad zniszczył zupełnie 30 gospodarzy.

c) Gorzków: Ciągłe deszcze 5.000 koron.

d) Zakliczyn: Ciągłe deszcze 11.220 kor. Potrzeba zboża na zasiew ozimy.

84. Powiat Zaleszczyki, gmina a) Beremiany: grad 16.000 kor.

b) Chartonowce: grad 16.000 kor.

c) Chmielowa: grad 16.000 kor.

d) Drohiczówka: grad 20.000 kor.

e) Kołodróbka: grad 15.000 kor.

f) Kułakowce: grad 15.000 koron.

g) Sinkowce: grad 15.000 kor.

h) Świerzkowce: grad 16.000 kor.

i) Szczytowce: grad 15.000 kor.

Wiele innych gmin poniosło mniejsze szkody a ponieważ obszary dworskie również ucierpiały, brakuje zarobku.

35. Powiat Zbaraż, gmina a) Czumale: grad 1030 kor., mróz 940 kor., deszcze 54.160 kor. — Razem 56.130 kor.

b) Prosowce: grad 6.306 koron, deszcze 14.652 kor. — Razem 20.958 kor.

c) Tarasówka: mróz 16.000 kor., grad i deszcze 40.000 kor. — Razem 56.000 koron. W roku 1907 wymarzły wszystkie oziminy.

d) Wałachówka: grad 7.000 kor., mróz 4.650 kor., deszcze 14.400 kor. — Razem 26.050 koron.

36. Powiat Zborów, gmina Bzowica: mróz 1760 kor., deszcze 8.858 kor. — Razem 10.618 koron.

37. Powiat Złoczów, gmina Hucisko Oleskie: grad 6.000 kor., ulewy 12.000 koron. Razem 18.000 koron.

W roku 1906 był grad i zniszczył wieś doszczętnie, w roku 1907 wszystkie oziminy wymarzły, dziś brak ziarna na zasiew i na chleb.

38. Powiat Podgórze, gmina Kopanka: deszcze wyrządziły szkody na 35.000 koron.

Powyższy wykaz nie zawiera nawet dziesiątej części wszystkich szkód, jakie na rolników naszego kraju spadły. Wina w tem moja, ponieważ sprawy należycie nie dopilnowałem. Nie uczyniłem zaś tego, ponieważ w kilka dni po mojej odezwie p. namiestnik polecił starostwom, żeby sporządziły dokładnie wykazy wszystkich szkód elementarnych. Z chwilą, kiedy sprawa dostała się w ręce rządu, sekretarz Koła nie miał co robić, gdyż wiedział, że wykazy rządowe będą dostępne dla zarządu poselskiego Koła polskiego, a będą miały tę wyższość nad prywatnymi wykazami, że będą i kompletne i ścisłe. Gdy sekretarz Koła prosi o wykazy, wiele zwierzchności gminnych nie posłucha prośby — za to gdy namiestnik poleci starostom obliczenie szkód, to dostanie zupełnie dokładne wiadomości z całego kraju, bez opuszczenia nawet jednej gminy.

Jeżeli moja odezwa skłoniła wreszcie rząd, że sprawę ratowania ludzi, dotkniętych nieszczęściem wziął w swoje ręce, tedy osiągnąłem wszystko czego pragnąłem. Boć celem mojej odezwy było zebrać wiadomości, aby na ich podstawie Koło polskie mogło zmusić rząd do dania pomocy nieszczęśliwym. Skoro rząd do tego obowiązku sam się poczuł, pierwsza część roboty dokonana.

Zostaje teraz druga część do zrobienia, mianowicie samo udzielenie pomocy.

Tutaj wydaje mi się dotychczas cała praca komitetu bardzo niewystarczającą. P. namiestnik oblicza wszystkie szkody na 127 milionów

koron, a ma wszystkiego półtora miliona. To jest za mało — to jest poprostu oburzająca i śmieszna cyfra. Tymczasem nic nie słychać o tem, żeby p. namiestnik starał się wymusić na ministerstwie większą ilość pieniędzy. Samo żądanie namiestnika nie zawsze wystarczy, żeby minister otworzył worek z pieniądzmi na oścież. Tu potrzeba nacisku od całego Koła polskiego. A tymczasem nic nie słychać o tem, żeby p. namiestnik jako przewodniczący komitetu ratunkowego odnosił się do prezydyum Koła polskiego. Wygląda to tak, jakoby półtora miliona na ratowanie całego zniszczonego kraju wydawały się p. namiestnikowi sumą wystarczającą.

Prezes Koła dr. Głąbiński swój obowiązek spełnił. Na pierwszą wiadomość o klęsce pospieszył do Wiednia i usposobił ministeryum w ten sposób, że ono oświadczyło gotowość dania potrzebnego funduszu. Ile będzie potrzeba, nie wiedział wtenczas ani minister, ani namiestnik, ani prezes Koła.

Dziś prezes Koła nie wtrąca się w tę sprawę, bo mógłby p. namiestnik powiedzieć, że mu przeszkadza, że psuje, a potem, kiedy rozpoczęte prace ratunkowe ludzi przed nędzą nie uchronią, zwalić winę na prezesa Koła. Wszak p. namiestnik w pewnych staraniach sekretarza Koła o zebranie potrzebnych wiadomości, widział próby „rozprzężenia administracyi kraju, rozluźnienia karności“ w zarządzie i Bóg wie jakie zbrodnie polityczne.

Skoro tak jest zazdrosny o to ratowanie nieszczęśliwych, trzeba mu zostawić wolną rękę.

Ale tymczaem sprawa idzie nie dobrze. Na powiaty, w których 20 tysięcy gospodarzy nie ma ziarenka ani na zasiew, ani na chleb, rozdano po 4—8 wagonów zboża i po kilka wagonów po zniżonych cenach. To wyględa więcej na szyderstwo niż na ratunek. Zasiewy powinny się już rozpoczynać, a Komitet ratunkowy dopiero radzić zaczyna. To źle.

Czas jeszcze, ale już ostatni, na pierwsze poratowanie. Posłowie są gotowi poprzeć p. namiestnika jak najenergiczniej. Niech tylko zażąda, a posłowie wszyscy pojadą do Wiednia i póty będą nalegać, póki nie wyjednają dla Komitetu ratunkowego bodaj pięć razy więcej, bodaj ćwierci tego, ile szkoda wynosi. Ale na to trzeba, żeby komitet ratunkowy porozumiał się z prezydyum Koła polskiego i to jak najrychlej, bo czas ucieka, a z nim i pora zasiewów.

Możność uzyskania większego funduszu zapomogowego jest, a więc grzechem jest nie wyzyskać tej możności. Odkąd sfery rządowe wzięły cały ratunek w swoje ręce, odpowiedzialność za nędzę, obdłużenie i zdeprecyowanie gospodarstw wiejskich spadnie na nie wyłącznie. Czekamy skutku, a współpracować i pomagać wedle sił chcemy.

Tarnopol, 4 września 1908 r.

Jan Zamorski
poseł i sekretarz Koła polskiego.

Wystawa rolniczo-przemysłowa
w Jarosławiu.

Już od kilku tygodni wstecz znać było w Jarosławiu jakiś żywszy ruch. Ruch ten był ruchem około założenia wystawy rolniczo-przemysłowej, i dania możności ludowi całemu zobaczenia postępu nad podniesieniem handlu, rolnictwa i przemysłu polskiego. Dnia 29 września przy wystrzałach z mozdzieży w obecności namiestnika Galicyi Eks. Bobrzyńskiego i marszałka krajowego hr. Badeniego otwarto wystawę. Do licznie zgromadzonych przemawia pierwszy Jerzy ks. Czartoryski z Wiązownicy mniej więcej te słowa: „O znaczeniu i wpływie wystaw można mieć rozmaite zdania: u nas wystawa dowodzi prawdziwej i produktywnej pracy przez szereg lat, dowodzi usilnej pracy społeczeństwa w kierunku rolniczym i przemysłowym. Cieszy się serdecznie że w tej wystawie wzięły udział i inne dzielnice naszej Ojczyzny. Wystawa obecna jest wyrazem łączności przemysłu i rolnictwa.

Nie powstała ona bez trudu i przeciwieństw: włożono w nią wiele pracy w śród warunków niekiedy bardzo nieprzyjazdnych, kiedy kraj cały, a i powiat jarosławski, ucierpiały wiele wskutek ogromnych klęsk elementarnych; ta okoliczność sprawia, że pod niektórym względem wystawa rolnicza nie stoi na tej wyżynie, na jakiej ją inicyatorzy widzieć pragnęli“. Następnie zastępca burmistrza Dr. Grabowski w imieniu miasta wita reprezentantów rządu, dziękuje wszystkim za zaszczycenie swą obecnością Jarosławia i kończy życzeniem: „niech ta praca nie pójdzie na marne a skromne dzisiaj jej owoce, kiedyś niech pomnożą się stokrotnie“! W końcu prezes wystawy ks. Czartoryski przecina trzymaną przez strażaków szarfę na znak otwarcia wystawy.

W skromnych i wspaniałych pawilonach zgromadzono tysiące wytworów tak rolniczych jako też i przemysłowych. I tak wchodząc na plac wystawowy po lewej ręce zobaczymy wielki ozdobny zielenią pawilon rolniczy mieszczący w sobie wszelkie rodzaje żyta, pszenicy, owsa, buraków, ziemniaków, owoców, mleka i przetworów mleczarskich, a więc masła, sery, przyrządydo odtłuszczania mleka tak zwane wirówki i beczki obracające się służące do robienia masła w ogóle wszystko co wchodzi w zakres rolnictwa, a wszystko to piękne, duże, okazowe — i ciśnie się mimowoli do głowy człowieka dlaczego ten lub ów ma takie ładne plony, a ja liche, nędzne!! Co to znaczy oświata i postęp!! Co to znaczy ciągła i nieustanna praktyka i badanie ziemi, co i czego jej potrzeba i jaki na nią środek, aby plon był dobry i obfity!

A teraz przejdźmyż do drugiego pawilonu przemysłowego. Tam człecze oślniewasz się, nie wiesz, gdzie oko rzucić, bo i to nęci i to wabi i widzisz wyroby koszykarskie, rytownicze, su-

kiennicze, hafciarskie, bibułek, guzików, przyborów szkolnych, dzbanów ozdobnych hut szklannych i żelaznych rzeźb, korków, zapałek, cukrów, dachówek, powozów, maszyn i cały szereg innych, których człowiek nie jest w stanie tu wyliczyć. A wszystko to wyrabiają fabryki nasze i wszystkiego można by dostać w kraju. Więcej zapału i energii, więcej zrozumienia u warstw wyższych mających kapitał, a przemysł polski miałby racyę bytu i zbytu, i śmiało i energicznie mógłby stawić czoło zalewowi towarów obcych i nam wrogich. Ten początek, ta wystawa niech będzie bodźcem i impulsym do rozbudzenia i urzeczywistnienia przemysłn polskiego! Nie czekać nie zwlekać bo czas to pieniądz — jeśli dzisiaj nie stawimy czoła przemysłowi obcemu, to jutro może być już zapóźno!

Lecz nie koniec na tych dwóch pawilonach oprócz tego jest tam cały szereg innych pomniejszych. Na uwagę wzraca bardzo ładny domek hr. Tyszkiewicza z Kolbuszowej, pawilon tartaku i cegielni ks. Czartoryskiego i pawilon Landau z Koniaczowa. Na wolnym zaś placu bez żadnego nakrycia stoją ogromne maszyny, pługi, sieczkarnie, młocarnie z różnych stron a nawet z Chicago (Ameryka). Są wyroby obce — to jednak wyrobów niemieckich niema — i bardzo dobrze komitet wystawy zrobił, że niemieckie wyroby odrzucił. Niech będzie to dla nich nauczką „że jak Kuba Bogu t...

Dla urozmaicenia i rozrywki jest teatr, kinematograf to jest teatr, który w ciemnej sali rzuca promień światła na białe płótno i pokazuje różne obrazy. Jest i cukiernia i szynk i kram T. S. Ludowej i kiosk sprzedaży ciast Gurgula, dyrektora wystawy i trafika i poczta, słowem wszystko czego dusza zapragnie. Ogólne wrażenie dobre.

Antek nie potrzebuje jeździć po całej Polsce, badać rozwój fabryk, lecz tanim i łatwem sposobem oglądać wszystko na wystawie w Jarosławiu! Korzystajcie z tego czytelnicy! Jedzcie na wystawę ale większymi grupami najmniej po 20 ludzi bo wstęp wtedy kosztuje tylko 10 ct.

Bo nic tak człowieka nie uczy, nie kształci, jak ujrzenie czegoś naocznie!!

L. Grzegorzak.

Nielepkowice 1 Września.

Z TEGO LATA...

Żytko mi się zrosło,
Pszeniczka mi zgniła,
A żal mi jej bardzo
Bo też ładna była.
Ładnąm miał pszeniczkę,
Źmioczki ładne były —
Rosił deszczyk — rosił,
Aż mi wszystkie zgniły.
Bardzom się tem zmartwił,
Bardzom się sfrasował —
„Czem ja se zasieje,
Jak będe zimował?“
„Nie bój że się chłopie,
Kunitet we Lwowie
Jakoś ci zaradzi,
Niech się ino dowie“.
Zwiedzał się kunitet,
Dał na zasiew zboże,
W polu woda stoi —
Jak człek zasiać może?
Dana moja dana,
Hejże ino dyna —
Najgórszy na świecie
Nieszczęsny chłopina.
W polu woda stoi,
A deszcz jeszcze rosi —
Z głodu my pomrzemy —
Na to się zanosi.
Zmiłuj że się Boże,
Zmiłuj że się przecie,
Użycz nam pogody
Oj! bo źle na świecie.

Józef Tujce
z Wadowic dolnych.

LISTY.

Kłaj, ziemia bocheńska.

Dokończenie

Tymczasem młodsze pokolenie u nas przeważnie 20-letni chłopcy okazali się więcej uspołecznieni od swych ojców i zawiązali pierwszą w ziemi bocheńskiej „Drużynę Bartoszową“. Wyrabianie w sobie hartu ducha i ciala, miłości koleżeńskiej, kształcenie się i oświecanie w sprawach narodowych, wzajemne pomaganie sobie w każdej potrzebie, gaszenie ognia w czasie pożaru — oto główny, wytyczny cej „Drużyn Bartoszowych“. Drużyna taka zawiązana w Kłaju przez p. Koniecznego liczy już obecnie 28 członków, a kto widział tę młódź spiewającą na swych zebraniach z zapałem pieśni narodowe, kto słyszał ich pogadanki o historyi porozbiorowej, kto widział potem ich dziarskie zwroty w czasie musztry, ten będzie pewnym, że drużyna ta będzie i nadal się pomyślnie rozwijała i stanie się może wkrótce we wsi głównym ogniskiem życia oświatowego i narodowego. I już Rada naczelna „Drużyn Bartoszowych“ we Lwowie przyobiecała przysłać jeszcze tego roku sztandar dla Drużyn w ziemi bocheńskiej na ręce „Druhów Bartoszowych“ w Kłaju, a młode serca tych ostatnich biją niespokojnie, by wraz z rozwinięciem na chorągwi skrzydel białego orła wystąpić jak najwspanialej przy poświęceniu tejże. A więc ćwiczenia w każde święto i w niedzielę po południu! Może powstaną wkrótce i w innych wsiach podobne Drużyny wówczas z wiosną o ten sztandar odbędą się

zawody i sztandar węźmie ta Drużyna, która pod każdym względem okaże się najdoskonalszą. Oby tylko Drużyn takich jak najwięcej powstawało! Towarzystwo młodz. pol. „Znicz“ wBochni chętnie pomoże do zawiązywania ich. Dziwić się jednak należy, że jest jeszcze po wsiach wielu ludzi już to starych, już to półgłupków (wśród tych przeważają najczęściej baby), którzy wszelkimi sposobami odradzają innych by do „Drużyn Bart.“ nie wstępowaii, bo to powiadają socyaliści, powstańcy, sokoli itp.

Spodziewać się jednak należy, że wkrótce i ich zapleśniałe mózgownice przekonają się, że jednak lepiej jest w Drużynie coś przeczytać, coś usłyszeć, zaśpiewać lub nawet uczciwie się zabawić, niż wystawać pod karczmami i po grubijańsku zaczepiać przechodniów.

Jeszcze coś ciekawego jest tu Kłaju. Swego czasu, a jest temu kilka lat, podała pewna osoba myśl postawienia w Kłaju p o m n i k a B a r t o s z a G ł o w a c k i e g o. — Myśl ta znalazła uznanie i w tym samym dniu zebrano na pomnik kilkanaście koron. Wybrano też zaraz komitet budowy pomnika, który miał się zająć zbieraniem składek na tenże. Niestety skończyło się wszystko na tym wyborze. Bo pytam się, co ten komitet zdziałał, co próbował zdziałać dotychczas, aby odpowiedzieć temu zadaniu, którego się podjął?! Czy cała działalność skończyła się na zebraniu na jednej zabawie pewnej kwoty i to dopiero wtedy, gdy to przypomniała osoba do komitetu nie należąca?! Ile wtedy zostało zebrane i gdzie się znajdują te pieniądze, czy to komu wiadomo? Trzeba otwarcie powiedzieć, że komitet nie robił kardynalnie nic, aby się wywiązać ze swego zadania. Nie chcę wymieniać p. komitetowych po nazwisku, pozwolę sobie jednak zwrócić im uwagę, że sprawa taka obchodzić musi ogół, bo to sprawa publiczna i narodowa i albo p. komitetowi nie powinni byli podejmować się tego zadania, albo powinni coś robić. Dotąd już można było uzbierać parę set koron i myśleć już o stawianiu pomnika. A cóżby to za radość była dla tego ludu, gdyby mógł oglądać u siebie pomnik bohatera, co wyszedł z łona jego, na którego widok mimowoli cisną się słowa ożywcze: „Oj, nie traćwa nadziei“.

Ko-zak.

Siedlec, pow. Bochnia.

N. b. p. J. Chr.

Szanowna Redakcyo!

Wieś nasza jest jedną z więcej oświeconych. Kółko rolnicze prowadzone wzorowo, ma dwa sklepiki o ładnym obrocie — ruch oświatowy dzięki akad. Kołu Tow. Szkoły ludowej z Krakowa żywy. Ludzie schodzą się licznie i z zajęciem słuchają wykładów — a potem biorą udział w dyskusyi.

Klęski tegoroczne dotkliwie i na nas się odbiły. Raba, ta słynna rzeka nasza, w y s t ą p i ł a w przeciągu miesiąca od 16 lipca do 18 sierpnia 5 r a z y, zalała okoliczne pola i wyrządziła olbrzymie szkody, bo co zrzęte, zabrała, a resztę zawaliła piaskiem.

Podczas wylewów okoliczne gminy otrzymały chleb z c. k. Starostwa — a do nas, choć byliśmy bardzo dotknięci, a 8 domów zupełnie zalanych — nic nie przysłano. Sądzimy my tutaj, że to dlatego, że jesteśmy narodowymi demokratami a nie lizuniami, a wszechpolaków nasz c. k. Starosta bardzo nie lubi.

Tym posłom, którzy przyczynili się do zniesienia kulczyków świńskich, serdecznie dziękujemy — może jeszcze i ten kataster zostanie zniesiony. Słyszeliśmy też, że rewizorzy bydła mają być zniesieni. Dałby Bóg — bo to prawdziwy bicz na chłopa i niewygody i krzywdy przytem dużo.

Dziwno nam też, gdzie się podziewają nasi wybrani posłowie, bo o nich nic nie słychać. Możeby tak przyjechali i oglądnęli Rabę — jak ona zamiast płynąć prosto chodzi trzy razy dłuższemi ścieżkami, po naszych polach żłobiąc sobie koryta. Woda Raby zalewa nam 70 morgów, a w ciągu 10 lat zerwała nam ornego pola przeszło 30 morgów. Rząd o tem wie, panowie inżynierzy co roku jeżdżą, liczą, pieniądze za robotę biorą (i słusznie) — ale regulacyi jak nie było, tak i nie ma. Widocznie u nas jest rząd po to, aby brać i udawać, że coś robi, ale nie robić nic.

A szkoda, że padł nasz kandydat narodowy demokrata. Byłby on z pewnością dbał lepiej o nasze sprawy. Ot mamy stąd 3 posłów: ludowca, stańczyka i ks. Stojałowskiego — a jeśli coś dla powiatu i chłopów trzeba zrobić, to udawać się musimy do innych posłów. Niedawno dopiero byli tu umyślnie posłowie Fidler i Wiącek, którzy choć nie z naszego powiatu, chętnie zajęli się naszemi potrzebami. Cześć im za to.

Pozdrawiam serdecznie Szan. Redakcyę

Czytelnik „Ojczyzny“.

Netreba, pow. Zbaraż.

Dawno już z naszej wsi nie było w „Ojczyźnie“ żadnej wieści, więc też nagromadziła się kupa wypadków.

U nas we wschodniej części naszej polskiej Galicyi niema takiej rozmaitości stronnictw politycznych, jak w zachodniej; po miasteczkach nieco socyalistów zahukanych, nie wiedzących czego chcą i do czego dążą, pochwalających każdy antipolski ukraińsko-hajdamacki postępek... Ci nie wiedzą, co czynią. Na wsi każdy chłop, to narodowy demokrata, o ile pozbył się słabości dla ukraińców. Są bowiem i na wsi ludzie, którzy wierzą, że z ukraińskim hajdamaką można się pogodzić, kiedy jego marzeniem jest, wyrzucić za San Lacha.

Dziwnym mi się wydał projekt „Straży“ krakowskiej wydawania w ruskim języku książeczek dla Polaków na kresach wschodnich... Czy panowie z Krakowa myślą, że Polaka, który już zupełnie stracił piętno swojej narodowości, będzie można tym sposobem odrodzić? — Bardzo wątpię. Jeśli tu słowo polskie nie pomoże, to już nic nie pomoże. Przypominam sobie ks. Teodora Kasperskiego w Kalwaryi Winiatynieckiej. Ten zacny patryota będąc wikarym w naszej parafii, pobudzony upadkiem polskości po wsiach, z kolendą, z różańcem poszedł między lud i pozyskał na nowo dla niej zastępy odszczepieńców. A nie zląkł się ani cepów, ani pałek rozwydrzonych hajdamaków — bo miał odwagę wyjawić swoje polskie uczucia.

Cześć kapłanowi-patryocie i niechaj mu Bóg szczęści na jego nowej placówce! Wiele on sam zrobił w Dobrowodach, Iwanczanach, Kobyli.

U nas w Czytelni T. S. L. jest obecnie dwóch przewodniczących, a mimo to w Czytelni okazuje się brak 30 przeszło książek! Druga czytelnia Kółka rolniczego leży sobie w komplecie (tak przecież wnosić należy, skoro mało kto wie o jej istnieniu) i byłoby pożądanem, aby Zarząd główny pobudził i ją i samo Kółko do jakiegoś ruchu, jak dotychczas bowiem działalność Kółka ogranicza się jedynie do „bardzo rozległej bazgraniny p. sekretarza w tej, choć tak małej, instytucyi“, jak się przewodniczący sam wyraził.

At, co tu gadać... Zawiść i tylko zawiść paraliżuje pracę społeczną na całej linii, począwszy od Czytelni Kółka, komitetu od budowy kościółka, a skończywszy na zarządzie gminnym. W tym ostatnim podobno najgorzej się dzieje, a o tem kiedyś później w osobnym liście.

Dzisiaj przedewszystkiem prosimy Zarząd Koła T. S. L. w Tarnopolu o wprowadzenie ładu w naszej Czytelni i o zwrócenie bacznej uwagi na wsie z przeważającą ludnością ruską — szczególnej i rychłej pomocy potrzebują Kobyla i Dobrowody, gdzie niedowarzeni ukraińcy wysilają się na wstrętne dzieło zruszczania nieutwierdzonych jeszcze w Polskości Polaków, jak np. w Dobrowodach ukrainiec-hajdamaka Muzyczka, który podczas przedstawienia tamże dawanego przez polską młodzież z Netreby, podburzał Rusinów do pałkowania; podczas przedstawienia rzucano rzeczywiście kamienie na scenę raniąc amatorów. Szkoda, że do żandarmeryi daleko było.

Mam wrażenie, że obecnie między żandarmami u nas niema żadnego Polaka, a przynajmniej żadnego rozumiejącego swoje obowiązki. Na drodze krzyżowej Czumale-Netreba-Nowiki-Dobrowody jakaś ręka hajdamacka już poraz drugi zamazała napis polski na wszystkich wskaźnikach. Niedawno temu szedł sobie jakiś człowieczyna, który nie umiejąc po rusku, nie mógł się zorjentować na rozdrożu i stał przy drogowskazie nie wiedząc w którą stronę się ruszyć. Dopiero kiedy objaśniłem go, poszedł sobie dalej. Tak nie może być i żandarmi przechodząc codziennie koło drogowskazu, powinni byli zauważyć to i brakowi zaradzić. My ze swej strony prosimy c. k. Starostwo w Zbarażu, aby raczyło wziąć pod rozwagę, że i my również zasługujemy na miłość jego i napisy w polskim języku przynajmniej tyle samo są potrzebne, co i w ruskim, na co niechaj raczy zwrócić uwagę dobrowodzkiemu naczelnikowi gminy, do którego dbałość o powyższy drogowskaz należy, a potem tutejszej żandarmeryi, aby przypilnowała oczyszczenia.

Sztajger.

Łazy (Śląsk austryacki).

Szanowni Czytelnicy „Ojczyzny“!

W dzisiejszym liście chciałbym Wam objaśnić szerzej działalność socyalistów na Śląsku, oraz socyalistycznej „Unii“ robotniczej. Trzeba pójść na ich zebranie lub przeczytać ich gazetkę, aby przekonać się, czego uczą i do czego robotnika prowadzą. Usłyszysz tam tylko bluźnierstwa na kościół, na religię, niczego zaś dobrego robotnika nie nauczą. A tymczasem „Unia“, to worek bez dna; pójdziesz tam, to tylko rękę trzymaj w kieszeni i płać na rozmaite grupy i kasy, a jak zapomogi potrzebujesz, to chodź po 50 razy, aż ci dadzą parę centów. Najgorsi socyaliści to nie Ślązacy, którzy już się na „Unii“ poznali, ale ci, którzy z Galicyi na zarobek przybyli. Brak szkół, gazet i oświaty u nas w kraju sprawia, że taki polski robotnik wszystkiemu wierzy, co socyaliści prawią. Wkrótce nie wie on, czy jest Czech, Ślązak czy Polak, jak wiatr chce, tak go obraca na wszystkie strony, a choć czytać i pisać nie umie, to już taki mądry, że niczem Reger, który nad nimi regeruje. Chodzi na zebrania robotnicze i daje się wodzić na pasku agitatorom czeskim, niemieckim i żydowskim, płaci na nich z ciężko zapracowanego po „werkach“ i „szachtach“ zarobku, i krzyczy „na zdar“, choć nie rozumie nawet znaczenia tego wyrazu.

Ludu roboczy, przejrzyj na oczy, i nie daj się oszukiwać czerwonym agitatorom. Oni zrobili Was wołami, a Wy myślicie, że panami jesteście. Stwórzmy swoją organizacyę, która nie będzie nas wyzyskiwać, nie dajmy bluźnić na religię i popierajmy narodową demokracyę i „Ojczyznę“, które uchronią nas od zatracenia naszej narodowości i bronić nas będą przed wyzyskiem i socyalistycznymi opiekunami.

Czytelnik „Ojczyzny“ F. N.

Wróblowa p. Jasło.

Dnia 23 sierpnia 1908 odbył się u nas skromny obchód Kościuszkowski staraniem tutejszej czytelni T. S. L., na który zgromadziła się licznie ludność obojga płci tak z gminy tutejszej jakoteż i okolicznych — pierwszy przemówił Jan Madejczyk, skreśliwszy historyę polski aż do jej

rozbioru. Drugi mowca ks. Bronisław Dutkiewicz z Kołaczyc, w potężnej swej mowie przedstawił życie i czyny Tadeusza Kościuszki i chłopskich bohaterów z pod Racławic. Zaś przewodniczący Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Jaśle pan Szymański, przedstawił pracę nad odrodzeniem ojczyzny w Czytelniach ludowych wskazał na konieczność oświaty szerokich mas ludu przez oświecony lud do wolnej ojczyzny.— Następnie śliczna drużyna ustawiła się przed domem, w którym się mieści czytelnia — a ks. Dutkiewicz dokonał zdjęcia fotograficznego.

Wspaniały widok bił w oczy każdego, kiedy w drużynie odróżnić było można oprócz bieluchnych sukman chłopskich, inteligencyę, a obok kobiet wiejskich także i panie z miasta, dziatwa już od dwóch lat, studenci gimnazyalni, wszystko jednym duchem przejęte, miłością ojczyzny. — Po zdjęciu fotograficznem przemówił p. Trzeciak ze Świerchowej, w pięknej swej mowie zachęcał do miłości Ojczyzny i oświaty, dając za przykład swą gminę Świerchową, czego dokonać można oświatą i wspólną pracą nad podniesieniem ekonomicznem ludu. — Następnie po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozeszli się mieszkańcy pokrzepieni na duchu do swych domów. Godne wspomnienia, a także napiętnowania jest to, jak którzy się mienią ludowcami, którzy przy otwarciu przeszkadzali, także przy obchodzie narodowym pokazali czem są, pokazali swój fałszywy patryotyzm. Oto, nie tylko, że udziału nie wzięli w obchodzie, ale także do różnych ludzi całkiem nie pochlebnie wyrażali się o obchodzie „Kościuszkowskim“. Oto do czego doprowadza zacietrzewienie partyjne; w takich sprawach jak obchody narodowe, powinien cały naród bez względu na partye, czcić pamięć swych bohaterów, ale u nas dochodzi do tego, że sprawy partyjne, mijają już sprawy narodowe.

Jan Madejczyk.

Z powiatu mieleckiego.

W przedostatnim „Przyjacielu ludu“ (z 30 sierpnia) obraził się poseł naszego powiatu p. Kędzior, że w art. „Szkolnictwo ludowe w powiecie mieleckim“ napisałem ubocznie pod adresem „wielkich rolników“, że narzucili kandydaturę p. Kędziora. Przeciw temu p. poseł protestuje powołując się na to, że jest „urodzonym ludowcem“ i że przeszedł jednogłośnie a nawet p. Szaszkiewicz stawiany przez wyborców narodowo-demokratycznych dwa dni przed wyborami cofnął swą kandydaturę. Otóż parę wyjaśnień!

— Wszystkim w powiecie wiadomo, że p. Kędzior z zapatrywań konserwatysta choć mieni się „urodzonym ludowcem“ dopiero na parę tygodni przed wyborami sejmowymi wstąpił do ludowców. Dlatego kandydatura jego wśród włościan-ludowców popularną nie była i trzeba było dużego nacisku ze strony p. Stapińskiego i Krempy by wyborcy na nią się zgodzili. Ponieważ wtedy p. K. miał już zapewnioną większość, inna kandydatura nie byłaby się utrzymała, zwłaszcza, że za p. K. gorąco orędowali po powiecie stańczycy co dotąd żadnego z ludowców u nas nie spotkało. Było to w czasie słynnej „zgody rolniczej“ ludowców i wielkich rolników i p. Kędzior, dyrektor biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym był tej „zgody“ w naszym powiecie pomostem. Dlatego fakt jednomyślności nic znaczącego nie mówi.

— Prawdziwą nowość obwieścił nam p. K. nazywając p. Szaszkiewicza kandydatem nar.-dem. O ile mi wiadomo p. S. jest członkiem prawicy narodowej a dlaczego cofnął swą kandydaturę choć miał znaczne szanse, to wiemy. Głośno przecież było po powiecie kto to napierał p. Sz. by nie psuł swą kandydaturą p. Kędziorowi, a najlepszy dowód tego w tem, że jeśli p. Sz. cofnął kandydaturę swą 2 dni przed wyborami — jak p. K. pisze — a więc 23 lutego to skąd „Rola“ już o tydzień wcześniej bo 16 lutego w 7 num. pisze dosłownie tak: „W pow. mieleckim widzimy piękne przykłady zgody rolniczej. Niektórzy chłopi w tym powiecie nie chcą głosować na p. Kędziora, więc przyszli do zasłużonego w pow. wielkiego rolnika p. Szaszkiewicza z Rzemienia. Lecz p. Szaszkiewicz nie chcąc rozbijać jedności rolniczej nie postawi swej kandydatury mimo, że go wyborcy do tego zachęcają, lecz owszem zachwala gorliwie p. Kędziora“.

Tyle co do tej sprawy. P. Kędzior może być pewnym, że zasług mu nie odmawiamy i cenimy jego uczciwość, wyrażamy tylko obawę, że jako poseł, który swój mandat winien różnym protektorom, nie będzie miał w stosunku do nich na tyle śmiałości, by bezwzględnie wystąpić przeciw każdemu nadużyciu z jakiejkolwiek ono pochodzi strony. P. posła z całego art. tylko to dotknęło, jesteśmy więc pewni, że do usunięcia złego stanu w szkolnictwie naszego pow. dopomoże a przez to najlepiej spełni swe uwagi, jakie udziela w tym art. „Ojczyźnie“ by pracowała nad „konsolidacyą społeczeństwa“ i „ekonomicznem i narodowem podniesieniem ludu“. No, no, dziwy takie wezwanie w „Przyjacielu“. Tego dawniej nie bywało. Przypuszczam, że art. omawiający wprost straszne skutki na polu szkoln. lud. prędzej do tego zmierza niż usprawiedliwianie się p. K. z drobnej uwagi w dłuższym art. Ale nie dziwię się, bo p. K. jak sam przyznaje stron. ludowe jest najsympatyczniejszem... z nazwy „niż stronnictwa, których nazwy przyjęto z parlamentu niemieckiego lub austryackiego“ (słowa p. Kędziora).

Coś nie tęgi z p. posła polityk, kiedy po nazwie o stronnictwach sąd wydaje.

Ojczyzniak.

Suszczyn, dnia 8 sierpnia. 1908.

W czasie 40 lat rządów autonomicznych Galicyi dla sekretarzy gminnych nie zrobiono nic, celem poprawy bytu materyalnego, jakoteż nie ubezpieczono tychże na starość, ani po nich wdów, ni sierót.

Wszak sekretarze gminni, to kategorya urzędników najbardziej upośledzona, bo ustawa zna tylko ich obowiązki, a praw ich nie uznaje. Trybunał administrac. orzekł, że praktyka uważa ich za urzędników, bo wbrew ustawie uczyniła ich główną osią urzędowania i porządku w gminie.

Więc prawdą jest, że pisarz gminny jest osią całego urzędowania w gminie, bo gdyby nie ten pisarz gminny, to w gminie ustałyby wszelkie czynności, bez których nie da sobie rady ani starostwo, ani Wydział powiatowy, ani gmina, ani wogóle nikt, kto ma coś wspólnego z gminą, czy to władza, czy to najbiedniejszy członek gminny, a tu niestety ani kraj, ani gminy nie dbają o nich.

A zawiśli oni od grymasu wpływowych, od Radnych, a przecież są w gminie sekretarze gminni, obywatele kraju, ludzie poważni, mimo to, że bardzo biedni i są to ludzie użyteczni swej gminie i krajowi.

Pisarz ten jest doradcą we wszystkich sprawach, pomocą, obroną dla każdego, broni ludność w chwilach klęsk i w wszelkich nieszczęściach. W zamian za to niema sam zapewnionego bytu, pędzi pracowity żywot w niedoli, bo gdy sumiennie spełnia swoje obowiązki, i gdy go należycie wykorzystano z sił za młodych lat, to na starość dostaje kopniaka i w tenczas uchodzi za pogardzonego, nie omal marnego niewolnika, niegodnego zasiąść w towarzystwie, w miejscach tych, w których był przed chwilą ostoją i ratunkiem, a to powody, dlaczego dziś brak dobrych pisarzy gminnych.

Nieraz człowiek w rozmaitych sprawach jest i widzi coś niesłusznego i powie bądź to Radnemu, bądź to pojedyczemu członkowi gminy prawdę w oczy, zaraz się ten oburzy i zaczyna buntować lud, że to zły pisarz i zaraz go pozbawia kawałka chleba, a gdyby tego nie było, to inaczej poszłaby gospodarka gminna w niwecz, a często taki, który cośkolwiek umie skrobać, zasiada na jego miejscu (biurku, krześle) w kancelaryi, nie mając wyobrażenia i pojęcia o obowiązkach tego urzędu i odbiera mu kawałek chleba.

Jakie straty ma na tem gmina, jak cierpią na tem przełożone władze, łatwo się domyśleć.

W tym celu pożądanem jest, ażeby przy przyjść mającej zmianie obecnej ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 r. Dz. ust. kraj Nr. 19, zastrzedz niektóre prawa i przywileje dla pisarzy gminnych, ażeby w razie niezdolności do pracy z powodu choroby, albo starości, byli oni wynagrodzeni i po nich wdowy ze strony władz.

W imieniu wszystkich swych kolegów pisarzy gminnych z ukończonym kursem pisarskim przy Wysokim Wydziale krajowym we Lwowie, stwierdzam własnoręcznym podpisem prawdziwość wyżej podanego faktu, że naocznym jestem tego wszystkiego świadkiem.

Zacharyasz Leszczyński.
pisarz gminny kursowy.

Tuszyma p. Mielec.

Musimy się poskarżyć Szanownej Redakcyi, jaka nas tu spotkała krzywda. Mamy pisarza w gminie z Rzochowa, który ma pisarkę w paru gminach, a że nie jest bardzo ruchliwy, więc i tych obowiązków nie spełnia należycie. Nie byłoby to nic wielkiego, gdyby nie to, że u nas po gminach naród jeszcze przeważnie ciemny, dużo analfabetów i właściwie rządzą nie wójcia, ale ten pisarz.

Tego roku dotknęła, nas jak cały kraj, straszna klęska. Rząd zapowiedział ratunek i choć nie wiele sobie po tem obiecywaliśmy, ale zawsze lepszy rydz jak nic. Tymczasem dowiadujemy się, że nasz pisarz mimo polecenia ze strony ck. Starostwa nie zrobił wykazu szkód i nie mamy dostać ani zboża, ani nawet nie odpiszą nam podatków. Nasza gmina wskutek poparcia jednego z członków komitetu ma mimo to coś dostać, bo u nas jest wielu kolonistów zadłużonych, ale inne gminy wcale nic.

Taka to już dola biednego narodu, że lada człowiek, co nie spełni należycie swego obowiązku, może go narazić na straty. Ale to nas dziwi, że Rada powiatowa nie wglądnie w urzędowanie „gorliwego“ pisarza.

Tuszymiak z kolonii.

WIADOMOŚCI.

Stwierdzamy, że autorem artykułu wstępnego w Nrze 34 „Ojczyzny“ p. t. „Szkolnictwo ludowe w powiecie mieleckim“ nie jest żaden z nauczycieli ludowych. Autor podpisujący się „Ojczyzniak“ jest jednym ze zwolenników naszego stronnictwa w powiecie mieleckim, nie pozostający w żadnym związku z nauczycielstwem. Wyjaśnienie to uważamy za stosowne podać ze względu na podejrzywania pewnych nauczycieli ze strony osób niemile prawdą w tym artykule zawartą, dotkniętych.

Oszust podający się za arcyksięcia Rudolfa. Pewien proboszcz ruski z pod Perehińska opowiada w liście do „Hałyczanina“ wprost nieprawdopodobne historye o tem, jak chłopi w jednej z wsi, należących do jego parafii, przyjmowali przed kilku tygodniami „arcyksięcia Rudolfa“. Dowiedziawszy się o pobycie tak „wysokiego

gościa“ w swej parafii, proboszcz zaczął strofować chłopów, że mimo czytania gazet i książek w czytelni są tak głupi i dają się jakiemuś oszustowi w ten sposób okpiwać. Chłopi jednak nie zrażeni strofowaniem i niezachwiani w swem przekonaniu, że gościli u siebie prawdziwego arcyksięcia Rudolfa, opowiedzieli proboszczowi jak to było:

— Nie, ojcze duchowny — oponowali chłopi — posłuchajcie jeno. Rozmawialiśmy z nim (z arcyksięciem Rudolfem). Był on u kuma Moroza i kuma Czapskiego. Wiele narodu zebrało się tam koło nich. Lat on ma około 50-ciu. Z wychudłego jego oblicza z obwisłymi wąsami widać, że wiele przecierpiał. Ubrany był jak Lach (tj. nie po chłopsku). W ręce trzymał krzyż, a na piersiach pod surdutem miał mały krzyżyk na szyi, który błyszczał oślepiająco, i mnóstwo medali... Krzyżem tym błogosławił on wszystkich i dawał krzyż do pocałowania. Żadnego jedzenia od nas nie przyjmował. Pośle tylko po kwaterkę wódki i tę po kropelce między nas rozdaje, a sam zakąsa jakimś podpłomykiem owsianym, który ma w kieszeni.

— Czemże wy żyjecie — pytaliśmy się.

— Łzami! — odpowiedział. — Dziewiętnaście lat minęło, jak porzuciłem Wiedeń i większą część życia spędziłem w więzieniach. Wsadzą mnie na miesiąc do więzienia, a ja jeszcze sam sobie dodam jeden miesiąc. A wszystko za prawdę.

Idę raz drogą, patrzę naprzeciw mnie jedzie chłopisko. Konia ma jednego i to takiego nędznego i głodnego, że ledwie nogami włóczy. „Sprzedaj mi tę szkapę!“ powiadam do chłopa i kupiłem konia za 10 kor. Jadę ja tym koniem, kupuję owies dla niego i tak dojechałem do Wiednia. Rozmaitymi sposobami dostałem się przed cesarską gwardyę i zajechałem na dziedziniec cesarskiego Burgu. Zdjąłem uprząż z konia, nasypałem mu owsa na bruk; aż tu na ganek wychodzi sam cesarz. „Oto wasza cesarska mości, powiedziałem, czem karmią się wasze dzieci. Chleb pieką z takiego owsa, jaki tu koń muj żuje, a panowie mówią ci, że chłopi mają żyta i owsa pełne spichlerze“.

Chłopi wzruszeni tem opowiadaniem, zaczęli skarżyć się przed „bożym Rudolfem“, że dzikie świnie i jelenie „przysiadły“ ich i nie można się ich pozbyć.

— Wszystkie straty będą wam zwrócone — rzekł oszust i jednemu gospodarzowi przyrzekł przysłać 300 koron, tymczasem zaś zażądał odeń tylko nieco pieniędzy na pocztę i na stemple...

Chłop, nie mając gotówki, dał oszustowi swój zegarek. Od innych oszust powyłudzał także rozmaite rzeczy i pieniądze.

— Za tydzień — mówił oszust żegnając się z chłopami — znowu tu przyjadę. zbuduję dzwonicę na szczycie góry i zacznę rozdzielać między was lasy kameralne. Każdy z was dostanie swoją cząstkę“.

Uniesieni chłopi ofiarowali się odwieźć go do miasta Słotwiny. Oszust pojechał, ale wysiadł przed miastem i dowiedziawszy się, że woźnica pieniędzy nie chce przyjąć, tak się wzruszył, że w całej wsi „darował na wieki wszystkie podatki“, a za tydzień znowu kazał po siebie na to samo miejsce przyjechać.

Oto obrazek z kultury ruskiego chłopa w r. 1908-mym.

Składki. Młodzież narodowa jako dochód z przedstawienia w Jasionowie nadesłała do zarządu „Ojczyzny“ K. 17 na rzecz potomków Bartosza Głowackiego.

„Ukraina wali się“. Pod tym tytułem pisze „Ruskyj Selanyn“: „Krzykliwa partya ukraińska poczyna powoli rozpadać się. Okazuje się to najlepiej z jej prasy. Przeszłego roku przestały wychodzić „Hajdamaki“ z powodu braku prenumeratorów, w lipcu b. r. zawiesiła swe wydawnictwo „Osnowa“ gdyż chłopi pisma tego czytać nie chcieli, choć w każdym numerze wieszała szlachtę i panów, aby się tylko chłopom pochlebić. „Swoboda“ ledwie oddycha, gdyż w długach po uszy a chłopi nie chcą ani czytać jej, ani za nią płacić. „Hromadzkyj Hołos“, musiał wykupić z drukarni dr. Trylowski, ponieważ drukarnia bez pieniędzy wydać nie chciała i wychodzi już tylko raz na tydzień, bo w kasie niema nawet na marki pocztowe. Wreszcie i chłopi nasi zmądrzeli i nie chcą czytać tego ukraińskiego śmiecia, które zamiast nauki i oświaty, podaje im truciznę, kłamstwo i zbrodnię“.

Akcya ratunkowa. Lwów, dnia 4 września odbyło się czwarte posiedzenie głównego komitetu ratunkowego. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono, że kredytu, udzielonego przez ministerstwo na pożyczki bezprocentowe dla rolników średnich, udzielane będą pożyczki rolnikom średnim, prowadzącym gospodarstwo na obszarze najwyżej 250 hektarów, którzy wskutek klęski elementarnej zagrożeni są w swojej egzystencyi gospodarskiej i to tak właścicielom, jak użytkowcom i dzierżawcom, jeżeli ich plony, według oszacowania szkody, przedsięwziętego dla odpisania podatku, doszczętnie zniszczone, albo przynajmniej w trzech czwartych uszkodzone zostały Każda pożyczka ma być ubezpieczoną albo w granicach realnej wartości majątkowej, albo też przez rękojmię dwóch osób, posiadających odpowiednie warunki, albo wreszcie przez rękojmię związków, albo instytucyi finansowych, lub gospodarczych. Pożyczki będą bezprocentowe, spłacalne w równych ratach półrocznych, w d. 1 stycznia 1910 a kończąc d. 1 lipca 1918 r. Pożyczka nie może przewyższać 5.000 koron. Podania o pożyczki wnosić należy najdalej do 10 października na ręce właściwego starostwa na formularzach, które zgłaszającym się interesantom będą wydawać

bezpłatnie c. k. starostwa. Nadpływające podania przedkładać będą starostwa ze swoim wnioskiem p. namiestnikowi, o ile jednakże wniosek ten miaby być negatywnym, zasięgną poprzednio opinii powiatowego komitetu ratunkowego. O udzielaniu pożyczki decydować będzie p. namiestnik na podstawie uchwały głównego komitetu ratunkowego.

Sokolniki. Morderczy napad na żandarma. Obszerny plac przed karczmą Herscha Ganga w Sokolnikach był przed paru tygodniami terenem krwawego zajścia.

Wieczorową porą zebrało się w karczmie wielu włościan a w kółku swojem rej wodził 17 letni Romuald Piwko, syn naczelnika gminy Tomasza. Chłopak żywił od dawna złość ku swemu rówieśnikowi Józefowi Skowronowi a zobaczywszy go w karczmie począł w stronę jego rzucać pogróżkami i głośno wobec wszystkich oświadczył, że nadszedł czas, aby porachunki z Skowronem załatwić. Na twierdzenie owych słów wyciągnął Romuald Piwko rewolwer sześciostrzałowy, gdy wtem obecni rzucili się między poważnionych i rozdzielili obu. Skowron opuścił karczmę, a zobaczywszy w pobliżu przechodzącego i przypadkowo do karczmy po bułki zdążającego komendanta posterunku żandarmeryi w Sokolnikach, Aleksandra Słabego, opowiedział mu o wszystkiem, żaląc się zwłaszcza na to, że Piwko nie rozstaje się z nabitym rewolwerem i życiu jego zagraża.

Za chwilę przed karczmą pojawił się Piwko, a gdy komendant żandarmeryi przyspieszył kroku by go wybadać, Piwko początkowo skierował swe kroki ku karczmie, ale potem cofnął się nagle i strzelił do żandarma.

Kula rewolwerowa skierowana w lewą pierś żandarma, byłaby go może o śmierć przyprawiła, gdyby nie schowane w kieszeni lusterko, które rozbiła w drobne kawałki, ale też straciła siłę i drasnęła jedynie lekko w pierś lewą.

Obiecujący młodzian nie poprzestał na jednym strzale i w chwili kiedy żandarm chciał mu rewolwer odebrać, strzelił Piwko do niego poraz drugi.

Tym razem strzał zranił Słabego ciężko w prawy bok koło żołądka. Słaby, mimo otrzymanej ciężkiej rany, odebrał Piwce rewolwer i dowlókł się do swego domu, oddalonego od miejsca zbrodniczego o kilkadziesiąt kroków, podczas gdy Piwko umknął w niewiadomym kierunku.

Żona ciężko ranionego, nie uzyskawszy pomocy lekarskiej ze Lwowa, odwiozła nocą męża do szpitala wojskowego we Lwowie, gdzie też lekarze wojskowi mieli dokonać operacyi. Ratunek okazał się niemożliwy. Słaby zmarł skutkiem otrzymanej rany. Komendant posterunku od kilku miesięcy przebywający w Sokolnikach był żonatym i ojcem jednego dziecka.

Na śledztwo zjechał w niedzielę rotmistrz żandarmeryi ze Lwowa, Emil Tintz, który też przez kilka godzin prowadził w urzędzie gminnym śledztwo, przesłuchując naocznych świadków krwawego zajścia.

Piwko po dokonaniu morderczego napadu umknął ze wsi w kierunku sąsiednich lasów, w których się ukrył. Wysłany patrol przy pomocy ojca ujął zbrodniarza.

Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa we Lwowie w miejsce ś. p. Małachowskiego wybrany został posłem Dr. Gustaw Roszkowski. Socyaliści i Rusini mieli jednego kandydata Mikołaja Hankiewicza, który padł

Wyrodna matka. Zofia Martyniuk, służąca rodem z Lisiczyniec pod Zbarażem, poroniwszy 9 b. m. nieślubne dziecko, zakopała je w ogrodzie, a sama uciekła.

Afisz strajkowy. Z Tarnopola donoszą: Dnia 20 kwietnia br. rozlepiono w nocy we wsi Szydłowce afisze, pisane na wielkich arkuszach, drugiem końcem rączki, a wzywające do strajku rolnego. Podejrzenie pada na niejakiego Mikulskiego, który też będzie odpowiadał za podburzanie przed sądem.

Treść afisza następująca:

„W ponediłok 20 ćwitnia nastaw na dwir pańskij i korczmu strajk i bojkot. Nie wilno nikomu, za żadnu cinu ity do pana na robotu, ani na dubynu, ani do lisa, ani z żadnym posipakom howoryty i to doby, aż doki pan ne prodaść pole.

Dworaki i rozbijnyki dwirski idut razom z namy, bo jak wyborem, to dla wsich riwna pajka. Szidływiane! hańba dla was, szczoby na waszyj batkiwszczyni panowały pany, a wy nawit na cmentar ne majete zemlu.

Trymajte sia wsi kupy a dubyna bude wasza. wsi trymajmo sia razom! Nuże bojkot! nuże strajk!“

Kalendarz „Ojczyzna“. W tym miesiącu wyjdzie kalendarz „Ojczyzna“ na r. 1909, odznaczający się nader doborową treścią i starannem wydaniem.

Prenumeratorowie „Ojczyzny“, którzy zapłacili za cały rok 1908, otrzymają kalendarz ten zupełnie bezpłatnie. — Wszystkich, którzy nie uiścili jeszcze prenumeraty za cały r. 1908, uprzejmie prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie jej. Kalendarz będą mogli otrzymać i ci, którzy teraz zaprenumerują „Ojczyznę“ i nadeślą przedpłatę do końca tego roku i na r. 1909 w kwocie 5 K. Cena kalendarza dla nieprenumerujących „Ojczyzny“ wynosi 1 kor.

Prosimy uprzejmie o rozszerzanie o tem wiadomości między znajomymi.

Kalendarz „Ojczyzna" na r. 1909.

Z początkiem września br. wyjdzie kalendarz „Ojczyzna" na r. 1909 i poruszy najważniejsze sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne, narodowe, religijne i literackie, obchodzące obecnie szczególniej ludność włościańską. Kalendarz ten otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie tygodnika „Ojczyzny", którzy uiszczą prenumeratę na rok 1908.

Podajemy poniżej w porządku alfabetycznym spis autorów, którzy nadesłali swe prace do kalendarza i wyszczególniamy tytuły tych prac:

Ks. Józef Batko: „Kilka uwag o wychodźctwie na Saksy".
Dr. Józef Buzek, poseł: „Ubezpieczenie rolników i robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy".
Stefan Chciuk: a) „Udział ludu w narodowem odrodzeniu", b) „Dwaj chłopi - poeci".
Szymon Chełpiński: „Polska", szkic historyczno-geograficzny.
Ks. Dr. Dziędzielewicz: „Kościół w Polsce".
Bartłomiej Fidler, poseł: „Współczesne życie polityczne w Galicyi".
Dr. Stanisław Głąbiński, prezes Koła polskiego w parlamencie: „Położenie Rusinów w Galicyi", mowa wygłoszona w parlamencie.
J. T. Gorlicki: „Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej".
Jantek z Bugaja: Utwory poetyczne.
Adam Karaś, zastępca posła: „Sprawy gminne".
K. Krzysztofowicz: „Sebastyan Fabian Klonowicz" i wyjątki z jego pism.
Ferdynand Kuraś: „W sprawie zamykania szynków" i utwory poetyczne.
T. Lwicz: „Dyabeł Łżyźdźbłastrzyżec w pruskiej landraturze" — z baśni ludowych.
Antoni Maślanka, poseł: a) „Z parlamentu", b) „Kanał wodny Dunaj-Odra-Wisła".
Juliusz Orzęcki: „Z roku 1809 — wspomnienie o ks. Józefie Poniatowskim w powiecie tarnobrzeskim".
Adam Piątek: Teatry włościańskie".
Karol Popiel: „O wojnie polsko-niemieckiej" — w sprawie bojkotu towarów i zarobków pruskich.
Dr. Józef Ptaś, poseł: „Parę rad o licytacyi nieruchomości".
W. R: „Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach".
Stanisław Rymar: „O samodzielności Galicyi słów kilka".
Ludwik Skoczylas: „Stanisław Wyspiański — kim był i co napisał".
Br. Sokołowski: „Za San Lasze, bo tu nasze"—w sprawie ruskiej.
Maciej Stopyra: a) „Nasze obecne położenie i obowiązki", b) „O potrzebie zrzeszania się czyli organizacyi".
W. Tabaczyńska: „Pije Kuba do Jakóba" przeciw piciu trunków.
Dr. Franciszek Tomaszewski, poseł: „Nowy zawód dla synów chłopskich po skończeniu szkoły średniej".
Kazimierz Warchałowski: „Początki kolonizacyi polskiej w Paranie".
Stanisław Warcholik: „O egzekucyi podatkowej".
Wojciech Wiącek, poseł: a) „Włościanie polscy, ich potęga i przyszłość", b) „Bojkot towarów i zarobków pruskich".
Dr. Ferdynand Wilkosz: „Hodowla ryb w małych stawach".
Józef Witek: „Niszczenie chwastów na roli".

Wymienić jeszcze należy artykuły; **Tomasza Konefała, Józefa Pienty i Wojciecha Wiącka** pod tytułem: **„Wzorowe zabudowania włościańskie"**, przyjęte na konkursie redakcyi „Ojczyzny".

Do artykułów będą dodane liczne ilustracye.

Kalendarz będzie zawierał bogaty dział informacyjny.

Cena kalendarza dla nieprenumerujących „Ojczyznę" 90 halerzy, z przesyłką pocztową 1 K 45 h.

Redakcya kalendarza „Ojczyzna".

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki**. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. W.